Nr 4 Kwiecień 1936 Rok XVI

MŁODY POLAK

Pismo perjodyczne Katolickiego Stowarzysz. Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Prenumerata od 1 egz. 1 zł. od 5 egz. 90 groszy, od 10 egz. 80 groszy, rocznie.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Focha 16. Telefon 301. — Konto czekowe PKO. Kraków Nr. 401 068.

Biją radośnie wszystkie dzwony...

Biją radośnie wszystkie dzwony,
głos w wielkich kręgach w przestrzeń buja,
Śpiewa przecudnie: „Alleluja”!
Wstał Chrystus w grobie położony!

Wiosenną szatę ziemia bierze,
by uczcić godnie niebios Pana,
skowronek od wczesnego rana,
prześlicznie śpiewa swe pacierze.

W świątyniach Pańskich światła płoną,
brzmi pieśń tryumfu i wesela,
dym z kadzielnicy w niebo strzela,
wierni w gorących modłach toną.

Świat cały pełen jest radości,
wielbi cud wielki, niesłychany,
że Chrystus przeszedł grobu ściany,
zwyciężył piekło i ciemności.

Wstańmy z grobowej grzechów pleśni,
ubierzmy dusze w jasne szaty
i jak wesoły chór skrzydlaty,
lećmy ku niebu, nucąc pieśni:

Lećmy w jasnego dnia zaranie,
przed tron, gdzie Chrystus trjumf święci,
gdzie nic nie boli, nic nie nęci,
Gdzie wieczna radość, zmartwychwstanie! *J. M.*

Czcigodnym Księżom Asystentom, Kierownictwom Okręgów i Oddziałów, jakoteż wszystkim Druhom ślemy z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego najserdeczniejsze życzenia.

CHRYSTUS — ZWYCIĘZCA

Zły świat, zbudowany na obłudzie i niesprawiedliwości, cieszył się pewien zwycięstwa.

We Wielki Czwartek wszystko już było przygotowane i uplanowane. Miało się wreszcie skończyć z Tym, który przyszedł mówić o sprawiedliwości i miłości, o braterstwie wśród ludzi. Prawdę, Sprawiedliwość, Miłość miały zwyciężyć zło, nienawiść i fałsz.

A Jezus modlił się w Ogrojcu i drżał na całem ciele. Krwawym potem się pocił i bał się, jako człowiek tego ogromu zła, które wi-

dział i znał, jako Bóg. On miał rozpocząć walkę z tem złem. Ludzkości chciał dać pojednanie z Bogiem, miłość i pokój... ale widział, jak ciężka, krwawa droga prowadzi do tego... i drżał...

A w Wielki Piątek tłumy, które On kochał i którym dobrze czynił, wołały: ukrzyżuj Go. Jakie to straszne było, gdy ci, dla których On wszystko poświęcał, byli przeciwko Niemu...

Skończyło się wielkopiątkową tragedją na krzyżu... Jezus został pogrzebany, zapieczętowano grób.

Zły, przewrotny, nienawistny świat trjumfował!

Ale czy na długo?

— — — — — — — —

Przygnębieni i zniechęceni do życia kryzysem, bezrobociem, groźbami wojny, chodzą dzą ludzie chmurni, resztkami nadzieji broniąc się od ostatecznej rozpaczy i całkowitego opuszczenia rąk.

Nawet my, katolicy zorganizowani, którzy chcemy odnowić wszystko i odrodzić przez apostolską pracę, przez wprowadzenie sprawiedliwości i miłości Chrystusowej we wszystkie dziedziny życia, zarażamy się nieraz zniechęceniem i nie widząc natychmiastowych skutków naszej pracy, poddajemy się zwątpieniu. Zdaje nam się, patrząc na ogrom zła, które się szerzy, na mały postęp dobrego, że nie wystarczą nasze słabe siły, by zwyciężyć i cel osiągnąć.

Patrząc, jak przez prasę, kina, mody wsącza się zło w dusze ludzkie, jak niesprawiedliwość i nienawiść trjumfuje, trudno nieraz oprzeć się wrażeniu, że nie wystarczą nasze siły, by zło zatamować, by mu się skutecznie przeciwstawić.

A gdy widzimy, że zło wciska się nawet w nasze szeregi, gdy w sobie samych odkrywamy ciągłe odchylenia od zasad, których mamy bronić i innych uczyć, wówczas przeżywamy prawdziwie ciężkie chwile.

W życiu gorliwych, apostolskiem duchem ożywionych katolików, którzy dużo chcą zrobić dla Boga i bliźnich, powtarzają się chwile ogrojcowe i wielkopiątkowe.

W czasie ataków ze strony złego świata i własnych namiętności, człowiek chwieje się i zniechęca...

— — — — — — — —

Przyszedł świt Wielkiej Niedzieli... Ciężki kamień, nakrywający grób, został odwalony... Z grobu wyszedł Chrystus, Zwycięzca śmierci, piekła i szatana.

Zło zostało zwyciężone...

Jego złudny, kilkudniowy trjumf okazał się straszną klęską.

Serca przygnębionych i zniechęconych wypadkami Wielkiego Tygodnia rozbrzmiały potężnem Alleluja.

— — — — — — — —

Wokół nas trjumfuje często zło. Nawet ci, którym chcemy przynieść ulgę przez pracę nad przywróceniem panowania katolickich zasad sprawiedliwości i miłości, śmieją się z nas, a czasem walczą z nami.

My wiemy, że tylko nasze hasła i zasady mogą przynieść pokój i szczęście znękanej ludzkości. Kryzys, bieda, bezrobocie są skutkiem usunięcia zasad ewangelicznych z życia ludzkości. My chcemy wszystko odnowić od podstaw.

A jednak śmieją się z nas, walczą z nami, skupiają swe siły rozmaite czarne potęgi. Po mistrzowsku wymyśla się rozmaite zarzuty. Bolszewickie i masońskie międzynarodówki znajdują koło nas wykonawców swych niecnych zamiarów.

Są kraje, tak blisko nas, gdzie wyraźnie prześladuje się ruch katolickiej młodzieży. Leje się krew, Kościół chce się ukrzyżować i pochować w grobie.

Ale nam nie wolno załamać się i nadziei stracić!

Przed nami staje Zmartwychwstały Jezus Zwycięzca.

„Ufajcie, Jam zwyciężył świat"!

Nie zwycięży zło!!!

Nie może ulec Ten, który jest wszechmocny!

Zwyciężą ci, którzy walczą pod sztandarami Chrystusa Zwycięzcy!

Nad światem zapanować musi wyszydzana dziś i prawie pogrzebana miłość i sprawiedlidliwość. My ją mamy światu dać... Choćby wbrew jego woli! Po ciężkich chwilach walki, cierpień i zmagań przyjdzie świt...

Jeszcze trochę wysiłku...

Zabrzmi radosne: Alleluja!

Doroczny Zjazd Delegowanych projektowany jest na dzień 1 czerwca b. r. w Tarnowie.

K. S. M. M. W PRACY DLA WSI

(Ciąg dalszy).

Jednem z najłatwiejszych i najmniej ryzykownych przedsiębiorstw, a przynoszących wielkie korzyści naszym Oddziałom i druhom, to zakładanie szkółek drzew owocowych i sadów wzorowych. Słusznie wyraził się jeden z wielkich francuskich mężów, zwiedzających nasz kraj, że wtedy już Polska stanie w rzędzie krajów zachodnich, gdy przy każdym domu będzie kilka przynajmniej drzew owocowych, gdy drogi nasze obsadzone będą niemi.

Mając na uwadze wielkie znaczenie gospodarcze sadownictwa dla naszego kraju, my druhowie uczmy się sadownictwa. Zacznijmy tę pracę od zakładania szkółek owocowych. Najłatwiej tego dokonać możemy wspólnemi siłami w KSMM., potrzeba nam tylko trochę zapału i umiłowania sprawy, a wszystko inne pójdzie łatwo. Na zebraniu plenarnem upatrzmy sobie odpowiedni grunt, gdzieby najlepiej mogły nam się drzewka udać, najlepiej będzie, jeśli taki grunt będzie w pobliżu naszego ogniska, gdzie się często zbieramy. Upatrzone poletko poddzierżawiamy za umówioną kwotę. czy to w gotówce, czy w drzewkach i robimy odpowiednią umowę, zwaną kontraktem dzierżawnym. Czynsz dzierżawny płaci kasa Stowarzyszenia z dochodów, uzyskanych z przedstawień, drzewka względnie dziczki mogą sami druhowie wyhodować z pestek owocowych na osobnem poletku i przesadzić je do szkółki. Można też takie dziczki nabyć bardzo tanio w zakładach ogrodniczych.

Z chwilą zakupienia dziczek zaprowadzamy księgę pracy, w której to księdze otwieramy konta druhów i wpisujemy poszczególnemu druhowi ilość i cenę zakupionych drzewek i ilość zajętych godzin pracy przy szkółce, według normy płacy dziennej w danej okolicy. Zgodność każdorazowego wpisu w uwadze stwierdza dany druh wasnoręcznym podpisem.

Aby wyhodować drzewka uszlachetnione, zdatne do posadzenia ich w sadzie owocowym, potrzeba na to okresu czterech lat. W pierwszym roku należy dziczki uszlachetnić przez szczepienie. Sposób szczepienia jest dokładnie podany w Nrze 2 „Młodego Polaka". Dalsze trzy lata należy tylko drzewka pielęgnować, podcinając gałązki, celem wytworzenia ładnej korony, zasilać nawozem, którego mają dostarczyć druhowie i z chwastów oczyszczać.

Kiedy już drzewka dorosły tak, że je już można przesadzać do sadów, przystępujemy do likwidacji szkółki. Zliczamy i zamykamy konta druhów i KSMM. w księdze pracy, liczymy drzewka i na podstawie odnośnych sum w księdze pracy robimy rozliczenie i obdzielamy drzewkami druhów zależnie od dokonanej pracy tak, aby została pewna ilość drzewek, któremi moglibyśmy po sprzedaniu z pewnym zyskiem pokryć koszta czynszu, jakie Oddział wypłacił ze swojej kasy. Za zwróconą gotówkę Oddział wydzierżawia dalej poletko i zakłada drugą szkółkę drzewek, np. wiśni, czereśni i śliwek, a uzyskany zysk obraca na założenie innego przedsiębiorstwa, które znów przyniesie korzyści druhom i Oddziałowi.

A zatem do pracy druhowie — zakładajcie szkółki drzewek owocowych. Praca jest tak łatwa, że ją każdy Oddział bez trudności wykonać może.

Z wyhodowanych drzewek założycie sobie sady wzorowe około swych domów, które wam wielkie korzyści przyniosą i będą wam zawsze przypominać te piękne i miłe chwile, jakie spędziliście w KSMM.

Kraj nasz nie będzie potrzebował sprowadzać owoców z zagranicy, na które rok rocznie wydaje miljony. Powstaną spółdzielnie owocarskie, eksport owoców za granicę, wytwórnie win owocowych, znajdziecie pracę dla siebie i innych. Dokonana praca zachęci was do dalszych wysiłków. Jesteśmy druhami katolickiej organizacji, która najdoskonalej harmonizuje piękną naukę z pięknemi czynami. Ten tylko jest prawdziwym druhem katolickiej organizacji, kto piękne zasady chce i umie przekuwać w „czynów stal".

(Ciąg dalszy nastąpi). **Wład. Karaś.**

JAK ZOSTAŁEM DRUHEM

Było tak. W niedzielę po nieszporach wyszedłem z kościoła i czekałem na Cześka. Miał on przynieść piłkę i z paru innymi mieliśmy iść nad Wisłokę „kopać". Dzień był piękny, lipcowy.

Czekam, czekam i kręcę się koło niedokoń-

czonego domu parafjalnego. Aż tu dolatują do mnie z wikarówki, gdzie byli druhowie zebrani w swej sali, słowa:

Hej Ka, eS, eM nasze,
To zuchów gromada,
Co się nie ulęknie, co się nie ulęknie,
Choćby wilków stada.

— Morowi — pomyślałem — jak się wilków nie boją.

A tu Ceśka jak nie widać, tak nie widać.

Trochę mię ta piosenka i ucieszyła, bo mi się już nie tak przykrzyło. No i przyszły mi jakieś poważniejsze myśli, a muszę się przyznać, że w życiu mało do tego czasu myślałem — choć już szkołę skończyłem — i myśleć nie lubiałem. Najlepszy dowód. Trzy lata temu, gdym chodził do piątej klasy, zanosiło się na poprawkę, znów z rachunków. Jak się ojciec dowiedział, jak mi w domu „poprawił", tak i na czysto przeszedłem do szóstej. Wtedy już trochę pomyślałem, ale jeszcze mało. Lecz teraz zacząłem jakoś poważniej myśleć, tem więcej, że mię ta piosenka trochę rozmarzyła.

Ja tu czekam, tam z księdzem niedawni koledzy ze szkoły zabawiają się wesoło, a tu Ceśka nie widać i nie widać. Możeby przystać do tych „księżych" chłopaków. Zawszeby był kolega jakiś, no i humor. Dopóki mię namawiali do Stowarzyszenia rodzice w domu i ksiądz katecheta na ambonie, nie wiele mnie to przejmowało. Ale odkąd mi na błoniu, przy piłce, mówił o Stowarzyszeniu Władek, dobry mój kolega, różne myśli przychodzą mi do głowy; zapisać się, czy nie. A Władek najpierw chłopak nie głupi (rachunki nieraz od niego odpisywałem), no i nie byle co. Jak na pauzie nieraz szliśmy na niego całą kupą, kładł na ziemi jednego po drugim.

Zmordowały mię myśli i poszedłem nad Wisłokę, może Ceśka spotkam. Staję na błoniu. ani śladu po nim. Mówią mi, że pożyczył mu jeden kawaler roweru na godzinę, czy tam na ile, a za to Cesiek da mu trzy razy strzelić ze swojego flobertu.

Myśle sobie: Wyście wszyscy postrzeleni!

Trochę zły na niepewnych kolegów, wracam ku domowi. Zamyślony, trochę ze spuszczoną głową idąc, omal nie wpadłem na wracającego z zebrania Władka. A to się złożyło!

— Kiedy się zapiszesz? — pierwsze jego słowa.

— Wiesz co, już! — odpowiadam — ale się tak trochę wstydzę, czy jak to powiedzieć. Z ks. katechetą nie widziałem się właściwie po wyjściu ze szkoły, a więc już rok. A zresztą... słuchaj, tobie tylko powiem — raz mię złapał on w czasie sumy poza kościołem i podobno wpisał do czarnej księgi na plebanji.

— E, co! Ks. Asystent ucieszy się, jak cię zobaczy. Nie tacy byli, a dobrzy teraz druhowie. W niedzielę następną idziemy obaj na zebranie. Będzie zaraz po sumie, zgoda?

— Zgoda!

— Serwus. Ale pamiętaj.

— Ty słuchaj! Ale jak mię sponiewiera przy wszystkich?

— Nie opowiadaj... Ręczę, wszystko pójdzie dobrze...

Rozeszliśmy się...

* * *

Nadchodzi niedziela. Jestem na sumie. Poszedłem omal nie pod sygnaturkę, nawet koronkę wyjąłem z kieszeni.

Po sumie z Władkiem walimy do Ks. Katechety. Władek pcha mię naprzód.

— Niech będzie pochwalony...

Władek już krzyczy z tyłu:

— Prowadzę takiego, co się chce zapisać!

Ks. Katecheta spojrzał:

— Aa, dobrze... my się już znamy.

— O źle! — myślę. — Pamięta wszystko...

Oglądam się ku drzwiom, ale Władek, jak pokusa stoi za mną.

Ks. Katecheta uśmiecha się...

— No, no, idźcie do sali Ogniska.

Wchodzimy, gwar, ruch.

Wchodzi Ks. Katecheta.

Modlitwa: „Wierzę w Boga"...

Prezes, gdy usiedli, przedstawia mnie narodowi:

— Mamy kandydata. Podoba się wam?

A tu chórem:

— Obleci, nie drobiazg, miarę ma!

— Może będzie z niego człowiek — dodaje Józek, sekretarz.

Idę usiąść. Robią mi miejsce.

— Proszę usiąść, tu miejsce wolne.

O, tu jakoś ciekawie, myślę. To ja, ile razy w życiu chciałem usiąść, a mało było miejsca, to tak, pchając się, dałem bliźniemu pod bok, że aż go zgięło. A tu miejsce robią, jeszcze proszą... O, tu inaczej, tak trochę po pańsku...

Wiele na zebraniu mówiono, czytano, śpiewano, ale nie pamiętam dziś dobrze wszystkiego, bo jakoś nie mogłem uważać.

Aż tu śpiew:

Hej Ka eS eM nasze,
To zuchów gromada".

Polubiłem tę piosenkę. To tak całkiem, jak „Wojenko, wojenko, — tylko że słowa inne.

Mruczę narazie, ale przy powtórce to i trochę śpiewam, bo mi słowa zostają w pamięci.

Ładna ta ostatnia zwrotka:

„U nas troski giną,
Smutek się rozprasza,
Ka eS eM niech żyje,
Ka eS eM niech żyje,
Ta rodzina nasza".

Dobrze mi było na zebraniu. Rzeczywiście, jak pierwszy strach minął, na końcu zebrania człek się czuł, jak w domu. Może i mnie w życiu będzie jeszcze weselej, niż z kolegami Ceśka... Odetchnąłem.

— Może i ze mnie będzie człowiek — pomyślałem. **Staszek.**

NOWE DROGI

(O realizacji nowego programu).

W kwietniowym numerze „Kierownika" ukazały się wreszcie, wyczekiwane od dawna i zapowiadane, pierwsze wiadomości o nowym programie pracy.

Narazie jest to dopiero stopień pierwszy — kandydacki. Prócz tego przynosi ten numer „Kierownika" uwagi co do szkolenia kandydatów w myśl nowego programu i sposobu przeprowadzenia próby na druha.

W związku z tem polecamy wszystkim Oddziałom zaznajomienie się jak najdokładniejsze z tym numerem „Kierownika".

Odtąd nie wolno inaczej przyjmować do organizacji, ani nadawać tytułu druha, jak tylko w myśl wytycznych, po przerobieniu obowiązującego programu dla kandydata i poddaniu go próbie.

Polecamy utworzyć we wszystkich Oddziałach komisje kandydackie w myśl wytycznych.

Wszyscy obecni członkowie organizacji obowiązani są w przeciągu bieżącego roku uzupełnić w razie potrzeby swe wiadomości w myśl programu.

Szkolenie kandydatów odbywać się będzie w zastępach kandydatów. Dokształcanie druhów urządzić według uznania Kierownictwa Oddziału, albo na zebraniach zastępów, albo na zebraniach plenarnych, albo prywatnie.

Program stopnia pierwszego, kandydackiego, ukaże się w osobnej, taniej odbitce. Każdemu kandydatowi można go będzie dać do ręki, by wiedział, co ma umieć przy próbie.

W niedługim czasie ukażą się podręczniki programowe. Ale i teraz już można pracować — **więc do pracy!**

PRZYPOMNIENIE DLA PRZODOWNIKÓW ZESPOŁÓW PR.

Miesiąc kwiecień — to okres rozpoczęcia prac na poletkach konkursowych. W związku z tem przypominamy przodownikom:

1) Każdy przodownik winien się postarać o nasiona i sadzeniaki dla swojego zespołu. Materjał ten otrzymają w swoich Okręgowych Towarzystwach Rolniczych.

2)) Oprócz nasion, każdy uczestnik zespołu uprawowego otrzyma potrzebną ilość nawozów sztucznych azotowych, fosforowych i potasowych. Nawozy te każdy uczestnik wysieje na połowę poletka, tj. 50 m². Nawozów tych dostarczyły Okręgowym Towarzystwom Rolniczym Państwowe Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie, oraz fabryki nawozów fosforowych i potasowych. Akcja ta będzie prowadzona pod nadzorem Krakowskiej Izby Rolniczej i Towarzystw Rolniczych. Gdyby który z zespołów nie otrzymał owych nawozów, lub w mniejszej ilości, niż inne zespoły, to prosimy zaraz nas o tem zawiadomić.

3) W okresie wiosny i lata Okręgowe Towarzystwa Rolnicze będą urządzać okręgowe odprawy dla przodowników. Na odprawy te winni przodownicy stawić się koniecznie lub wysłać swoich zastępców, ażeby być w kontakcie z pow. lustratorami prac p. r.

O WYCHOWANIU FIZYCZNEM

Jednem z najczęściej obserwowanych w życiu młodzieży objawów jest wielka chęć do zabawy. Młodość jest najpogodniejszą częścią życia ludzkiego i dlatego w szczególniejszy sposób harmonizuje z nią zabawa.

Niestety, ten pęd do zabawy, sam w sobie nie zły, bardzo często jest nadużywany i zamiast dawać zadowolenie, staje się przyczyną rozmaitych przykrości, a nawet nieszczęść.

Gdybyśmy chcieli zbadać, dlaczego tak

jest, to bez trudu doszlibyśmy do wniosku, że przyczyną tego jest najczęściej nieumiejętność dobrej zabawy. Program dobrej zabawy jest dla młodzieży bardzo szczupły. Sama młodzież, zwłaszcza wiejska, zna właściwie jeden tylko rodzaj zabawy, a to zabawę taneczną. Inne rodzaje zabaw i rozrywek, mniej niebezpieczne i łatwiej dostępne, są jej przeważnie nieznane.

Z nadchodzącą wiosną chcielibyśmy zwrócić uwagę wszystkich tych, którzy szukają godziwej, przyjemnej i pożytecznej rozrywki, na ten dział zabaw i rozrywek, które dają sporty i lekka atletyka.

Ten rodzaj zabawy bardzo pociąga młodzież która się z nim zaznajomiła. Jest zdrowy, hartuje i wyrabia człowieka, budzi szlachetne współzawodnictwo, jest tani i dostępny dla wszystkich.

Od kilku lat prowadzi nasze Stowarzyszenie propagandę wychowania fizycznego, a tym wysiłkom ,przyświeca przedewszystkiem ten cel, by młodzieży dać godziwą i bezpieczną, nieszkodliwą zabawę. Trzeba koniecznie repertuar naszych zabaw powiększyć. To, co jest dotąd, nie wystarcza na zaspokojenie tego wielkiego pędu do zabawy, jaki się u niej obserwuje.

Idzie wiosna... wyjdziemy do pracy w pole. Ale po pracy będziemy się chcieli razem zejść i zabawić, rozerwać. Jak to zrobimy? Czy w lecie będziemy chętnie przebywać w swoich ogniskach? Nie! w duszne, gorące, letnie dni nie da się to zrobić. Ognisko odgrywa w naszej pracy ogromną rolę, ale przedewszystkiem w zimie. W lecie wyjdźmy na świeże powietrze.

„Na zimę ognisko, na lato boisko".

To hasło, które tak często powtarzamy na naszych zebraniach. Pomyślmy przy nadchodzącej wiośnie o tem, by je zrealizować.

Jeżeli nie znajdzie się w naszej wiosce większe miejsce na nasze ćwiczenia sportowe, to postarajmy się przynajmniej o mały kawałek miejsca na boisko do koszykówki lub siatkówki.

Przepisy do tych gier są do nabycia w sekretarjacie KSMM. w cenie 60 i 80 gr. Wiele Oddziałów ma już swoich naczelników, przeszkolonych na kursach stowarzyszeniowych i w ośrodku W. F. Ci powinni się stać pionierami tego ruchu w swoich środowiskach.

I w tym roku odbędzie się kurs w. f. w Rytrze. Jeżeli Oddział jeszcze nie posiada wyszkolonego naczelnika, niech zawczasu pomyśli o tem, kogoby wysłać i skąd uzyskać pieniądze na pokrycie kosztów.

Młodzieży wiejskiej oddamy nieocenioną przysługę przez pracę w tym kierunku.

O DROBNOUSTROJACH CZYLI BAKTERJACH

W życiu wszystkich istot wyższych drobnoustroje odgrywają niezmiernie ważną rolę. Są to istoty gołem okiem niewidzialne. Chcąc je zobaczyć, trzeba użyć szkieł, które powiększają o tysiąc razy, a nawet i więcej. Wielkość tych istot mierzymy na tysiączne części milimetra. Żyją i rozmnażają się one w różnych środowiskach i w różnej temperaturze. Niektóre z nich znoszą nawet bardzo wysoką temperaturę, sięgającą do 100 stopni Celzjusza, inne giną już przy temperaturze 50 stopni.

Wśród tak dziwnego i niewidzialnego świata najmniejszych istot rozróżniamy bakterje pożyteczne i szkodliwe. Do pożytecznych należą te wszystkie, które powodują rozkład materji organicznej, kwaszenie pasz, mleka itp. Do szkodliwych należą wszystkie bakterje chorobotwórcze. Ciekawe zjawisko widzimy w ich życiu, że jedne mogą żyć bez dostępu powietrza, a głównie tlenu, inne natomiast tylko przy jego dostępie.

W glebie uprawnej, szczególnie w wierzchniej warstwie, znajdują się w największej ilości. One to są powodem, że dany obornik ulega szybkiemu rozkładowi. Gdybyśmy warstwę orną roli ogrzali do tego stopnia, żebyśmy zabili wszystkie tam żyjące bakterje, wówczas materja organiczna pozostałaby niezmieniona, bo braknie czynnika, powodującego rozkład. Według badań naukowych, w jednym gramie wilgotnej ziemi, wziętej z wierzchniej warstwy, znajduje się od 60 tysięcy do 10 miljonów bakterji. Im gleba posiada ich więcej, tem jest ona żyźniejsza i podatniejsza do uprawy roślin. Ilość ich zależna jest od wilgotności i próchnicy, która jest dla nich pożywką.

Pewne grupy tych maleńkich istot żyją w powietrzu. Tu najwięcej znajduje się bakteryj szkodliwych, powodujących różne choroby ludzi i zwierząt. Z pomocą w walce z niemi przychodzi nam słońce, które swemi promieniami zabija te szkodliwe istoty. Stąd tak konieczny jest dostęp promieni słonecznych do mieszkań ludzi i pomieszczeń zwierząt.

Od dziesiątek lat ten tajemniczy świat istot najmniejszych jest przedmiotem badań i dociekań przyrodniczych.

Dziś już cały szereg chorób został przez człowieka opanowany, bo zostały poznane bakterje, które były ich powodem. Są to jednak dopiero początki tego zagadnienia.

Słynny francuski bakterjolog Pasteur powiedział, że gdyby brakło tych przedziwnych i licznych grup bakteryj na powierzchni naszej planety ziemskiej, to powierzchnia jej zostałaby zasypana martwą materją organiczną, trupami ludzi i zwierząt; bez nich życie byłoby niemożliwe.

One to powodują rozkład ciał zwierząt i roślin na takie składniki, które mogą być znów pobrane przez żywe rośliny i wcielone w jej organizm. Roślina znowu służy jako pokarm dla ludzi i zwierząt, które budują z nich swoje ciało. Nic więc nie ginie w tym zamkniętem kole przyrody, które widzimy u ludzi, zwierząt i roślin. A obrót i ruch w tem kole sprawiają drobnoustroje czyli bakterje. **Z. J.**

KĄCIK KÓŁKA WYCHOWAWCZO-NAUKOWEGO

Pogadanka ewangeliczna.

(Ewangelja św. Łuk., r. XIV., w. 28—34).

„Albowiem kto z was chcąc budować wieżę, nie pierwej siadłszy, rachuje nakłady, których potrzeba, jeśli ma do wykonania: Aby, gdyby założył fundament, a nie mógł dokończyć, wszyscy patrzący nie poczęli śmiać się z niego, mówiąc: Iż ten człowiek począł budować, a nie mógł dokonać?

Albo który król, mając jechać stoczyć wojnę z drugim królem, nie pierwej siadłszy myśli, jeśli może z dziesięciu tysiącami potkać się z onym, który z dwudziestu tysiącami jedzie przeciw niemu?

Bo inaczej, gdy on jeszcze jest daleko, poselstwo wyprawiwszy, prosi o to, co do pokoju należy.

Tak tedy każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego, co ma, nie może być moim uczniem".

* * *

Praca, do której się zabieramy: budowanie Królestwa Bożego w naszej duszy i w duszach bliźnich, jest takiem poważnem przedsiębiorstwem, nad którem trzeba się dobrze zastanowić, jeżeli się je ma szczęśliwie doprowadzić do końca.

Budowa Królestwa Bożego w nas ma być rozpoczęte w tem życiu, ale trwać przez wieczność. Stąd jego wielkość. Od naszego życia, od wykonywania obowiązków, od przygotowania się dobrego do nich, od planowego wykonania swych zadań zależeć będzie, czy spełnimy nasze zamierzania i zbudujemy Królestwo Boże w naszych duszach i w duszach bliźnich.

Młodzi, dopiero rozpoczynamy. Na początku trzeba myśleć i planować, rozpocząć od fundamentu. Im on głębszy i staranniej zbudowany, tem bezpieczniejsza budowa.

Zastanówmy się:

I. Wieża.

Co czyni człowiek, który chce budować wieżę? Dlaczego siada? O czem myśli? O najlepszem miejscu, o mocnym fundamencie, o odpowiednich robotnikach? Coby się stało, gdyby się zabrał do budowy bez przemyślanego planu? Bez środków na budowę?

II. Wojna.

Czy Chrystus Pan przez opowiadanie tej przypowieści stwierdza, że wojna jest rzeczą dobrą? Czy przed wypowiedzeniem wojny — która jest rzeczą złą i uciążliwą — królowie i rządzący nie zastanawiają się i nie namyślają?

Czy my nie rozpoczynamy czasem prac bez planu, prac takich, których nie możemy dokończyć?

Czy myślimy o przyszłym swoim zawodzie poważnie? Czy w pracy nad sobą rozpoczynamy od podstaw i obmyślamy środki, wiodące do celu?

Czy pracę organizacyjną planujemy poważnie? Czy prowadzimy ją gruntownie, nad wszystkiem się głęboko zastanawiając i wszystko obliczając?

Czy to nie jest przyczyną naszych niepowodzeń w pracy nad sobą? W pracy organizacyjnej?

Czy nie trzebaby się nad tem częściej zastanowić? Czy to nie jest konieczne, jeżeli chcemy powodzenia naszych prac i zamiarów?

Co zrobimy, by tej prawdy nauczyć innych? By skorzystać z niej dla siebie?

(Przerobione z L' Equipe Ouvriére).

Pogadanka n. t. Karność w organizacji.

Jaki procent członków naszego Oddziału bierze udział w obowiązkowych zebraniach?

Jaki procent jest na zbiórkach zastępów? Jaki procent bierze udział we wspólnych praktykach religijnych? Jak jest z udziałem we wspólnych uroczystościach religijnych i patrjotycznych? Czy się chętnie spełnia przypadające posługi na rzecz organizacji? Jak druhowie reagują na polecenia Kierownictwa? Jak spełniają swe obowiązki członkowie Kierownictwa? Jakich używa się kar na tych, którzy nie biorą udziału w obowiązkowych zajęciach? Na tych, którzy nie podporządkowują się zarządzeniom Kierownictwa? Czy te kary stosuje się sprawiedliwie, bez względu na osoby? Jak druhowie wpłacają składkę członkowską?

Co zniechęca druhów do spełniania obowiązków organizacyjnych? Jakie najczęściej słyszy się wymówki? Jakie zaniedbania popełnia tu Kierownictwo Oddziału? Zastępowi? Jakie inne przyczyny wpływają na to? Co obniża powagę Kierownictwa i jego poleceń? Czy niema takich druhów, którzy wprowadzają niekarność do Oddziału przez lekceważenie i ośmieszanie obowiązków organizacyjnych? Czy nie przyczynia się do tego niepunktualność zebrań?

Jak niekarność wpływa na owocność pracy organizacyjnej? Na wychowanie kandydatów? Na opinję organizacji? Na przyszłe życie członków? Na karność w innych okolicznościach życiowych?

Co możnaby w naszym Oddziale zrobić, by druhowie lepiej zrozumieli potrzebę karności? Jak wydawać i uzasadniać polecenia, by wzbudzać karny posłuch? Jakie kary możnaby wprowadzić na nieobowiązkowych? Co zrobić, by wyrabiać punktualność? By zwiększyć udział druhów w zebraniach? By przyzwyczaić do punktualnego płacenia składki?

Jak będziemy wpływać na druhów w tym kierunku? Co zrobimy na najbliższem zebraniu Kierownictwa? Na zebraniu plenarnem? Jakie wprowadzimy kary? Jak postąpimy z tymi, którzy wpływają pod tym względem źle na drugich? Jak postąpimy z tymi, którzy mogliby, a nie płacą składki organizacyjnej?

P. A. K. a Oddział K. S. M. M.

W niektórych miejscowościach zachodzą wypadki, że Zarządy Paraf. Akcji Katolickiej wkraczają zbyt daleko w życie Oddziału, np. decydują o przeznaczeniu pieniędzy i nakładają zbytnie ciężary na Oddział, zabierają dorobek młodzieży, np. bibljoteki do użytku wszystkich Oddziałów A. K.

Ponieważ Oddziały zwracają się w tej sprawie po wyjaśnienia, przeto przypominamy, że w żadnym z takich wypadków bez zgody Kierownictwa Oddziału nie może nikt i nic zarządzać.

Kierownictwo Oddziału KSMM. zarządza wyłącznie swoim majątkiem. PAK. ma wpływ na życie Oddziałów tylko o tyle, o ile jej to wyraźnie przyznają regulaminy i instrukcje D. I. A. K.

Ze względu na aktualność sprawy prosimy o doniesienie nam możliwych nieporozumień w tej sprawie, gdyż na tej podstawie będzie mógł DIAK. wydać dalsze, dokładne instrukcje dla PAK.

Dokąd się to nie stanie, prosimy zachować wszędzie stan dotychczasowy, t. j. całkowitą odrębność od innych kolumn A. K., zwłaszcza w sprawach majątkowych.

NOWE ODZNAKI.

W miejsce dotychczasowych odznak blaszanych, posrebrzanych, można nabyć odznaki blaszane, lakierowane, kolorowe, duże KSMM. cena 40 gr. — Odznak blaszanych posrebrzanych odtąd prowadzić nie będziemy.

Odznaki wysyłamy tylko za gotówkę.

Wydawca: Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej. Redaktor odpowiedzialny Ks. Wład. Lesiak.

Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.